Nieprzyjaciele In vitro! (2)

W pierwszym odcinku tego artykułu – odnosząc się do ważnego elementu procedury *In vitro* – napisałem, że „w laboratorium nie powstaje tylko jeden zarodek, lecz kilka – by w przypadku nieudanej próby, procedurę można było powtórzyć”.

W uzupełnieniu tej informacji chcę w tym miejscu dodać jeszcze coś bardzo ważnego, a mianowicie, że w wyjątkowych przypadkach, powstały w warunkach laboratoryjnych zarodek, może być przeniesiony także do łona innej kobiety, która – jeśli spełnia wszystkie (liczne!) zdrowotne i prawne warunki, jako *SUROGATKA* zgodzi się urodzić dla zainteresowanej pary małżeńskiej poczęte *In vitro* dziecko…

A mnie w jakiejś chwili zainteresowało,: ***jak procedura In vitro jest rozumiana i stosowana w Izraelu?*** – Nie miałem żadnego problemu z uzyskaniem prostej i satysfakcjonującej odpowiedzi: ***Tak, In vitro jest znaną, i łatwo dostępną dla par małżeńskich procedurą, którą w całości finansuje państwo Izrael.***

Jest znamienne, że naród Izraelski, który z pełnym uzasadnieniem został nazwany <Ludem Księgi> (Biblii), i na przykład w kwestii aborcji zachowuje się bardzo dojrzale – nie odmawiając jej w przypadku zagrożenia życia i zdrowia matki (i to niezależnie od stopnia zaawansowania ciąży!), czy stwierdzenia wad rozwojowych płodu – **nie stygmatyzuje i nie ogranicza par małżeńskich, które – zmuszone okolicznościami –**

chcą skorzystać z procedury *In vitro*! A jedynym ograniczeniem może tu być zbyt zaawansowany wiek kobiety. Co więcej, procedura ta jest tam bezpłatna, jako że wszystkie koszty bierze tam na siebie państwo!

Jest więc zupełnie inaczej niż w Polsce, gdzie środowiska antyaborcyjne, z kościołem rzymskokatolickim na czele, podobnie jak rządy niektórych, tradycyjnie katolickich państw (np. w Ameryce Łacińskiej), **praktycznie udaremniają aborcję nawet wtedy, gdy zagraża to zdrowiu, a nawet życiu kobiety…** Tragiczne, znane powszechnie wydarzenia ostatnich lat w naszym kraju, podobnie jak świeże mogiły nieszczęsnych matek, zmuszonych do utrzymywania zagrożonej, czy wręcz chorej i zagrażającej życiu kobiety ciąży, są tego dobitnym dowodem! I także tutaj, te same środowiska są niechętne i przeciwne procedurze ***In vitro***!

Zatrzymam się tu przez chwilę, by znów oddać głos cytowanemu powyżej Panu-księdzu, który opowiadał, jak bardzo procedura *In vitro* jest niebezpieczna:

- „… Poza tym ***In vitro* jest procedurą,** która jest niebezpieczna, zarówno dla kobiety, która dążąc do swego rodzicielstwa, poddaje się tej procedurze, jak i dla dziecka. Dla dziecka zresztą bardziej, gdyż – jak wykazują badania – ilość mutacji genetycznych jest nieprawdopodobnie większa. Ona jest cztery, a nawet dziesięć razy większa […] To jest naprawdę duży problem.”

Szukałem potwierdzenia tej alarmistycznej opinii w innych opracowaniach, których autorami byli zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy procedury *In vitro*. Nikt jednak nie potwierdzał tych rewelacji. W końcu pytanie to zadałem też <sztucznej inteligencji>, która w swych wypowiedziach, jak kilkakrotnie – mając możliwość weryfikacji – osobiście się o tym przekonałem jest i kompetentna i obiektywna. W dość obszernej,

wielowątkowej odpowiedzi, przeczytałem:

- „[…] ***Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy dzieci poczęte metodą in vitro podlegają mutacjom genetycznym kilkakrotnie częściej, niż dzieci poczęte naturalnie.*** Niektóre badania wskazują, że ryzyko wystąpienia mutacji genetycznych u dzieci poczętych in vitro jest **podobne lub nieznacznie wyższe** niż u dzieci poczętych naturalnie…”

Rozwijając ostatnią myśl SI dodała jeszcze, że wyższe ryzyko mutacji jest zależne *„od wieku rodziców, jakości komórek rozrodczych, techniki laboratoryjnej, ekspozycji na stres oksydacyjny”,* i jeszcze kilku innych czynników, jakie mogą zaburzyć rozwijający się proces… – W sumie jest podobnie, jak w przypadku innych złożonych procedur medycznych!

.

W moim tekście, nieprzypadkowo wszedłem w poważną kontrowersję

z cytowanymi kilkakrotnie słowami Pana-księdza z redakcji ***Pomocników Mariańskich,*** który w swym wykładzie zaprezentował stanowisko typowe dla swego kościoła, który – co jest z naciskiem podkreślane przez jego funkcjonariuszy – „stoi na straży moralności swych wyznawców i szczepi zdrowe zasady w społeczeństwie”**…**

Niestety, jest to tylko wierno-poddańcza propaganda.

A jaka jest rzeczywistość, zarówno gdy chodzi o kościół rzymski i jego funkcjonariuszy w historii i współcześnie?

Wygląda to bardziej niż marnie, co zostało wielokrotnie opisane przez różnych autorów. Także kościelnych, którzy nie ukrywają swego rozczarowania, oburzenia i potępienia. Także ja poświęciłem temu wiele stron w moich, dość licznych opracowaniach**…**

Natomiast tutaj, kończąc korespondencyjną polemikę z Panem-księdzem, chcę zacytować jednego z moich katolickich znajomych, człowieka o otwartych horyzontach, który w szczerej rozmowie o poglądach i postawie duchownych swego kościoła, powiedział:

- „Irytują mnie księża mojego kościoła, którzy oficjalnie z wielką troską <pochylają się> nad dziećmi urodzonymi z *in vitro*, bezmyślnie powtarzając, że tych maleństw nie ma kto kochać, **a milczą o sytuacji dzieci własnych i dzieci swych kolegów po fachu – pół-sierot rozsianych po mnogich parafiach, a czasami też tych kolegów (i przełożonych), którzy skrzętnie ukrywają przestępstwa i hańbę pedofilii w swym środowisku! […] A co więcej, milczą także w kwestii nieludzkiego, wręcz zbrodniczego, narzuconego młodym, zdrowym mężczyznom, celibatu!…”** .

Zdaniem osób – które odrzucają jako nieprawdziwe, podawane oficjalnie przez kościół katolicki argumenty (uznając je za rodzaj dymnej zasłony mającej ukryć prawdziwy powód) – są to przede wszystkim kwestie finansowe.

Istotnie, **koszty In vitro** są znaczne. Według dostępnych szacunków, para przystępująca do tej procedury musi się liczyć z wydatkiem około kilkunastu, a gdy procedurę trzeba powtarzać, nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych!

Tymczasem rzymski kościół jest wciąż <ubogi> i – jak niezmiennie biadolą biskupi i proboszczowie – nie jest w stanie zaspokoić wszystkich swoich potrzeb!**…** To nic, że – lekceważąc brutalnie normy biblijne (które za sprawowane obrzędy nie pozwalają brać żadnych opłat **1)**) – za każdy chrzest, ślub, czy pogrzeb pobierają słone opłaty**…** że podczas każdego nabożeństwa zbierają „tacę”**…** że „chodząc po kolędzie”, do przepastnych kieszeni chowają koperty**…** To jeszcze rok po roku i dekada po dekadzie, skutecznie zabiegają u państwa o obniżanie lub anulowanie podatków, podobnie jak i państwowe,

coraz sowitsze i częstsze dotacje na różne <celowe dzieła>**…** itp., itd.

A tuż obok leży kasa, którą parafianie wydają na nieakceptowane przez kościół katolicki „niemoralne” i „głęboko niegodziwe” zabiegi *In vitro*!!!

Swoistym *„post scriptum”* do tej kwestii, jest często powtarzana (niestety, ostatnio także w polskim Sejmie, przez posłów pozostających pod wpływem kleru katolickiego) opinia, że – pomijając inne kwestie – **„Polski po prostu nie stać na finansowanie procedury In vitro”!**

(c.d.n.)

Przypisy:

1. Oto słowa apostoła Piotra, skierowane do człowieka, który był gotowy zapłacić za otrzymanie daru Bożego: ***„I rzekł Piotr do niego: Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, że za pieniądze można nabyć dar Boży! Co się tyczy tej sprawy, to nie masz w niej cząstki ani udziału, gdyż serce twe nie jest szczere wobec Boga. Przeto odwróć się od tej nieprawości i proś Pana, czy nie mógłby ci być odpuszczony zamysł serca twego. Widzę bowiem, żeś pogrążony w gorzkiej żółci i w więzach nieprawości”*** (DzAp 8,20-22)!